

Zachód jak magnes

FUNDACJA NOWY STAW PRZEBADAŁA EMIGRANTÓW Z OKOLIC LUBLINA I BIŁGORAJA

Najchętniej wyjeżdżamy za chlebem do Wielkiej Brytanii, Włoch, Niemiec i USA. Większość przywiezionych pieniędzy wydajemy na życie, choć zaczynamy też inwestować w edukację. Osoba z doświadczeniem za granicą ma lepsze szanse na rynku pracy i w małym stopniu jest zagrożona bezrobociem. Taki obraz lubelskiego emigranta wylania się z raportu podsumowującego projekt „Transgraniczne Centrum Wsparcia Rynku Pracy” Fundacji Nowy Staw.

– Również Polska będzie się musiała otworzyć na rynek migrantów. To naturalna kolej rzeczy. Musimy się więc do tego przygotować – mówi Tomasz Różniak, prezes Europejskiego Domu Spotkań Nowy Staw podczas piątkowej prezentacji programu.

Póki co jednak, to wciąż nasz kraj musi się borykać z odpływem obywateli. Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi przy okazji projektu, z Polski wyjeżdżają coraz młodsi, dobrze wykształceni i zaradni życiowo mieszkańcy naszego regionu...

Na Lubelszczyźnie badaniom zostali poddani migranci z powiatu grodzkiego Lublin oraz biłgorajskiego. Okazuje się, że w regionie wciąż są popularne wyjazdy do Niemiec, Włoch, USA, a także do Kanady. Po akcesji do UE wyraźnie zwiększył się odsetek osób, które wybierają Wielką Brytanię.

Co robią nasi krajanie za granicą? W Niemczech pracują przede wszystkim w rolnictwie, w Wielkiej Brytanii na budowach, we Włoszech jako pomoc domowa i opieka dla starszych. Odnotowano też bardzo duży odsetek osób z Lublina, które zaciągnęły się do pracy w hotelarstwie i gastronomii.

– Generalnie ta struktura jest wynikiem dobrego wykształcenia wyjeżdżających, zwłaszcza zaś ich kompetencji językowych – uważa dr Paweł Kaczmarczyk z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego, który przeprowadził badania.

Okazuje się też, że nasi migranci bardzo rzadko wyjeżdżają w ciemno. Blisko 85 proc. zbadanych przed opuszczeniem kraju miało już umówioną pracę, a tylko pozostałe 15 proc. musiało jej szukać dopiero na miejscu. Większość osób znajdowała zajęcie dzięki pomocy rodziny i znajomych.

Lublinianie coraz częściej pracują legalnie, czyli na umowę o pracę. Za granicą zarabiamy średnio 33 zł za godzinę, a miesięczna płaca na rękę przekracza 5,4 tys. zł. Warto przy tym zauważyć, że mimo wyraźnego osłabienia dolara wciąż najwyższe zarobki osiągane są w Stanach Zjednoczonych (7,5 tys. zł), zaś płace w Wielkiej Brytanii oraz Niemczech są zbliżone do siebie i wynoszą średnio około 5,5 tys. złotych.

Niezwykle istotne jest też to, że z Polski i Lublina wyjeżdżają coraz młodsze i coraz lepiej wykształcone osoby. Migranci z wyższym wykształceniem stanowili ok. 50 proc. zbadanej populacji.

Wbrew obiegu opinii wyjazdy z Polski trudno uznać za ucieczkę przed krajową biedą. Okazało się, że zbadani migranci pochodzili z gospodarstw o dosyć dobrej sytuacji materialnej.

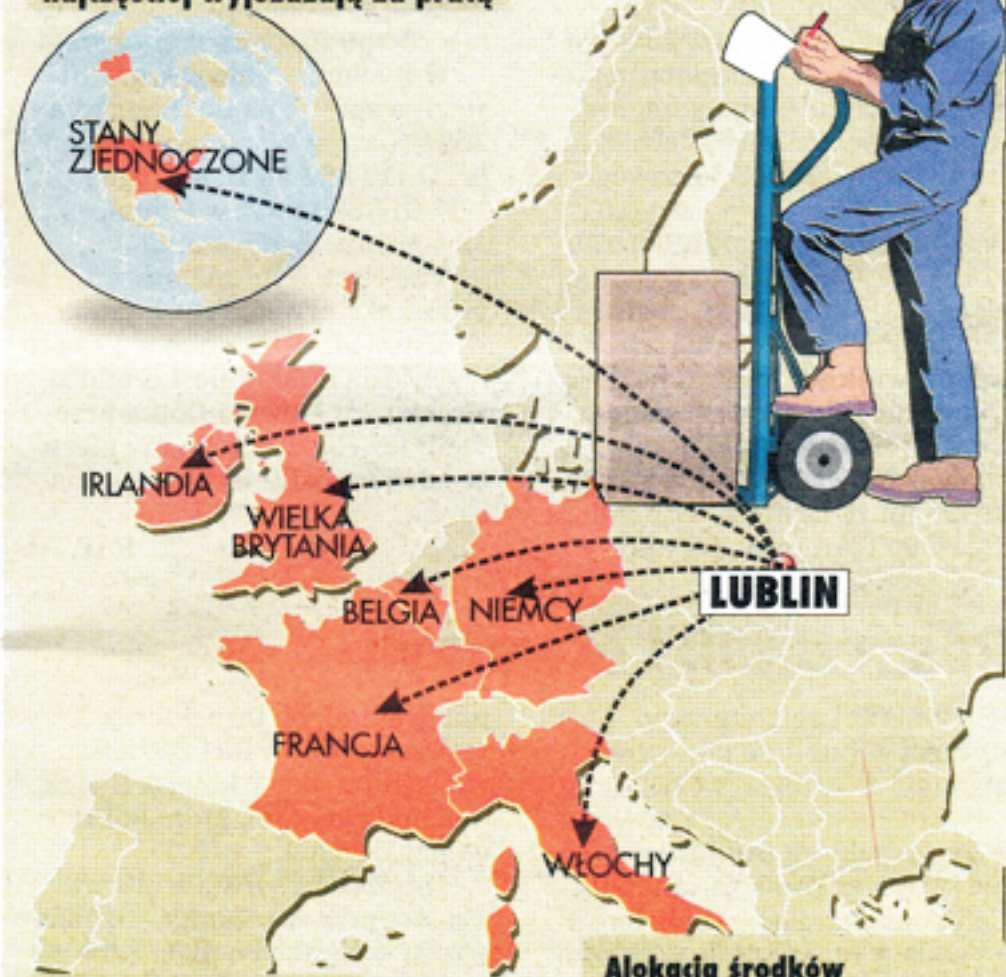
– Potwierdza to stawianą często tezę, mówiącą, iż migracja nie jest domeną ludzi ubogich. Wielokrotnie staje się udziałem tych, którzy są wystarczająco aktywni i mają odpowiednie zasoby, by poszukiwać pracy poza granicami kraju – uważa dr Kaczmarczyk.

Badania pokazały ponadto, że osoby z migracyjnym doświadczeniem lepiej odnajdują się później na polskim rynku pracy i są w znacznie mniejszym stopniu zagrożone bezrobociem. Bardzo istotne jest też to, że coraz mniej środków zarobionych za granicą wydajemy na samo życie i zaspokajanie własnych, bieżących potrzeb, a coraz częściej inwestujemy.

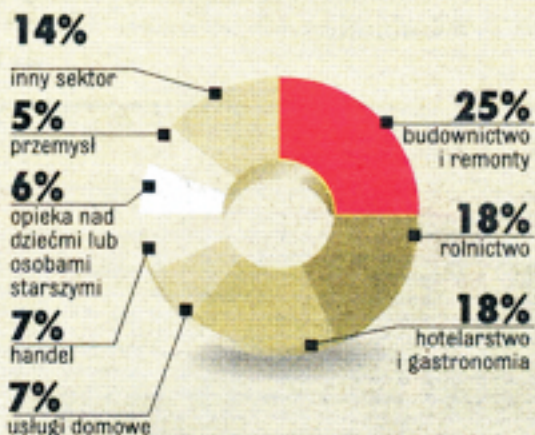
AD

ZA GRANICĘ ZA PRACĄ

Kraje, do których lublinianie najczęściej wyjeżdżają za pracę



Sektory zatrudnienia migrantów z Lublina



Infografika: Agnieszka Sulimierska
Źródło: Instytut Rynku Pracy,
Fundacja Nowy Staw

Alokacja środków finansowych przywiezionych z zagranicy

